

sprawę samostan; wy traktowaliście ją jako dojrzałą do załatwienia, a nowa tronowa wyznaczała jej nawet między stosunkami Austrii pierwsze miejsce. Co zrobił z tego adres? Czyż pozostał to miejsce w tym ustępie o sprawie galicyjskiej? Czyż zostawiono ustępowi temu samodzielną, jaką jej nadaje mowa tronowa?

Przyznacie Panowie, a szczególnie deputowani z Austrii Dolnej, coście się sami powoływali na prawników, że jeśli ma być zawarta ugoda, kompromis, to stronniczo powinni wzajemne żądania traktować z uszanowaniem i z pewną równowagą; czyż żądania wzajemne postawiono równocześnie w adresie? Nie! Zepchnięto sprawę naszą z tego miejsca, jakie jej przynależało mowa tronowa. Ojciec tej sprawie samodzielną, i cóż zrobiono ze sprawy galicyjskiej? Przecież to inna sprawa. Już w samem jej traktowaniu nie ma nic równowadnego. Czyż więc mowczym jest kompromis? Zbadam jeszcze ceng. Powiedziałem z góry: Od nas żądają dzisiaj zaraz, w tej chwili zapłaty. Gdyż jeśli zezwolimy na wybory bezpośrednie, wtedy nie będziemy mogli więcej się sprzeciwiać.

Cóż nam za to dają? Jako wniosek wnieśliśmy w Izbie do traktowania rezolucję galicyjską. Czy chociaż jeden deputowany zabrał głos, aby nam powiedzieć, iż gotów jest uczynić naszemu żądaniu? Czy chociaż jeden deputowany powiedział, co nam dać myśli? Czy się znalazł choć jeden deputowany, któryby nam przynajmniej w przybliżeniu skreślił, czego się spodziewa mamy? Za tę nadzwyczajną cenę, jakiej od nas żądacie, nie daciecie nie nawet w przybliżeniu! A za gotową zapłatę tak wielkiej ceny dają nam — co? — Frazes! Frazes można tłumaczyć jak kto chce. Ilu deputowanych jest w Izbie więc wyjaśnić może spotkać ten frazes, a jeżeliby konieczne chciano, to możnaby go w ten sposób tłumaczyć: stosunki Galicji nie są tego rodzaju, aby dopuszczalnem było jakiegokolwiek uwzględnienie szczególnych stosunków.

Słyszeliśmy dzisiaj bardzo szanownego deputowanego z Austrii Dolnej, kiedy mówił o Galicji: mówiąc o jej stosunkach, czegoż się trzymał? Nie trzymał się, jak to się w życiu konstytucyjnym dzieje zwykło legalnych organów reprezentacyjnych, nie trzymał się tego, co sejm wyzwał, nie trzymał się tego, co reprezentanci Galicji tutaj wypowiedzieli, lecz objawił swe zdanie według informacji od pojedynczych osobistości zasięgniętych. (Okłaski z prawicy), od osobistości, które równie mało kraj znają, jak sam deputowany z Austrii Dolnej. Jeżeli tak daleko pójść i jeżeli, czego z wielką słuchaniem boleścią, odczytać nas będą do Rosji, jeżeli takim będzie postępowanie z nami, jeżeli za tak ogromną cenę, jakiej od nas żądacie, daciecie nam tylko frazes, wtedy Panowie jakże mówić możecie o koncesjach, jakże mówić możecie o tem, że nie chcemy dać ceny wzajemnej, kiedy wy wcale nie oznaczacie, ani nawet w przybliżeniu nie podajecie, co nam dać możecie? Mniejszości, takie jak my, nigdy nie mają słuszości; to smutne doświadczenie zrobiłem tutaj od lat 11, odkąd tej Izby nie opuszczam. (Słusznie z prawicy). Nigdy nie mają słuszości, a deputowany Mende niechaj się nie dziwi, że my zawsze z nim będziemy w sprzeczności, a on z nami, — dla tego właśnie, że jest to smutny los mniejszości zawsze nie mieć racji.

W smutnem położeniu mniejszości jedyną dla niej zasłoną jest ustawa. Oszańcowanie się za ustawą, zanim nadejdą widoki pomyślnego skutku jest jedyną dla niej zasłoną.

Co się dotyczy wyborów bezpośrednich znów zasłona mniejszości jest ustawa, mianowicie rewizja konstytucji lutowej, gdzie prawo wyboru niesprzeczenie sejmowi przyznane, a Radzie państwa odmówione zostało; po za tę zasłonę musi więc schronić się każda mniejszość, mianowicie tak długo, póki nam tak mało oharuje i nawet nie powiada, co nam ofiarujecie albo tak długo, póki nas zbywacie samemi frazesami.

Nie chcę się zapuszczać w dalsze dowodzenie, jednego tylko nie mogę pominąć, że skoro jest mowa o Galicji, zawsze wskazujecie na Rusinów.

Nie mogę pójść, co za myśl przewodniczą podobnemu położeniu rzeczy. Czyż myślicie, że powiaty ruskie nie mają reprezentantów w Radzie państwa?

Nas 38 posłów zjawili się w pełnej liczbie, są dęż ztem, że pomiędzy nami są również przedstawiciele powiatów ruskich. Czy Rusini nie mają reprezentantów w sejmie? Owszem i w jakim jeszcze stosunku! Zdziwicie się. Ze na 141 posłów na sejm mamy 74 z gmin wiejskich.

Stosunek u nas nie jest taki jak u was, że gminy wiejskie, wielka posiadłość i miasta w równej liczbie wybierają trzecią część reprezentantów. Nie, gminy wiejskie mają więcej, niż połowę posłów. Powtarzam: na 141 posłów mamy 74 z gmin wiejskich; więc okręgi ruskie są dostatecznie reprezentowane!

Z sejmku znowu wybierani są posłowie do Rady

państwa, którzy tu siedzą, którzy zajmują swe miejsca. Nie potrzebujecie się więc ujmować za Rusinami. Oni tu są i mają dostateczną reprezentację; a jeżeli się z wami tutaj nie zgadzają, jest to tylko dowodem, że ludność ruska lepiej zna swój kraj i swoje stosunki, niż się Panom zdaje. Jeszcze jedno co do Rusinów.

Ilekroć który z Panów ujął się chce za nimi, powinien dokładnie zadać sobie pytanie, której frakcji Rusinów chce bronić, czy tej, która się chce rozwijać jako samodzielny szczepek słowiański, czy tej, która nie wieździe nie chce o samodzielnosci szczepek ruskiego, lecz chce należeć do innego wielkiego szczepek.

Te dwie frakcje są utworzone i stoją do walki przeciw sobie.

Uważać Panowie tedy, której z tych frakcji chcecie bronić. Jeżeli chodzi o pierwszą, która w świecie słowiańskim chce tworzyć osobny szczepek, to nie potrzebujecie się o nią troszczyć, my tam już wiemy, jak się o nią troszczyć. (Śmiech z lewicy). Jeżeli chcecie drugiej bronić, to przecież wam Boże!

Rosya.

Ile razy Rosyanie wezmą się do umiętnego badania swej przeszłości, tyle razy poglądy ich spotykają się z wywodami Duchńskiego o niesłowiańskim pochodzeniu Moskali. Na jednym z posiedzeń kongresu archeologicznego w Petersburgu odbytem 29 grudnia Szczegół miał odczytać „O pochodzeniu Russów.“ Mówca widzi w świadectwach pisarzy bizantyńskich i arabskich niewątpliwie zaprzeczenie mniemania p. Iłowajskiego, jakoby Russowie byli Słowianami południowymi. Historycy arabscy ukazują siedlisko Russów pomiędzy Sławonią a Bułgarią nadwołżańską; Wolę wymienią jako rzekę ruską, i powiadają, że przez ruską ziemię przebiega. Kuźba pisarzy arabskich żadną miarą nie może być brane za jedno z Kijowem, gdyż napisano wyraźnie, że miasto to leży w bliskości w Bułgarii. Podobne dane znajdują się i w sagach Skandynawskich. Wszystko to wskazuje dosyć wyraźnie, iż Russowie mieszkali pierwotnie nad Wolgą, mianowicie w okolicach środkowych tej rzeki, a że ta część dzisiejszej Rosji zamieszkała była dawniej przez plemiona szczepek finko-tatarskie; konieczne więc przypisać trzeba, że Russowie byli plemieniem fińskim. Jeżeli z drugiej strony uwzględnimy okoliczność, że pobyt ludu pewnego w okolicy daną, zawsze po sobie jakieś pozostawia ślady, i jeżeli będziemy szukać podobnych śladów nad środkową Wolgą, to przekonamy się, że wszystko tu co nosi na sobie piętno starożytności, musi być przypisane plemionom fińskim. Pienięg Mordwinów uważać zatem należy za resztkę pierwotnej tych okolic ludności. Mordwini zachowali jeszcze bardzo wiele swych starodawnych zwyczajów, jak również swój dawny charakter plemięny; odtóż obyczaże te zgadzają się z szczegółami podawanymi przez pisarzy arabskich o Russach. Tak samo jak starożytni Russowie, Mordwini są bardzo nieważy i odznaczają się tym samym niesłychanym cynizmem, którym Russowie uprawiali Arabów w podziwieniu. Ze Russowie nie są Słowianami, to twierdzą inne jeszcze dowody. Arabowie wyróżniali stale Russów od Słowian; Konstantyn Porfirogeneta mówi wyraźnie, że nazwy geograficzne na Rosi są podwójne, słowiańskie i ruskie. Co się dotyczy organizacji politycznej Russów, p. Szczegół jest zdania, że rządziła nimi pewna dynastia Skandynawska, czego dowodzi szereg imion książąt ruskich, spotykanych w sagach Skandynawskich.

Sprawozdanie kontroli państwa za rok 1870 pokazuje, że zaszły zmiany ważne w budżecie z tego roku. Dochód obliczony na 467 milionów, roszchód zaś na 476 milionów, czyli przewidywany deficyt wynosił 9 milionów rubli; tymczasem dochody były daleko wyższe. Dochody rzeczywiste zamiat 449 milionów przyniosły 480 1/2 milionów rubli, a główne zwiększenie wypadło z akcyzy, gdyż o 29 milionów więcej od sumy zamieszczonej w budżecie. Natomiast z kolei dochód się zmniejszył o 13 milionów.

W porównaniu z latami zeszłymi pokazuje się stałe zwiększanie dochodów, które z 382 milionów pobranych w r. 1866 wzrosło o sto milionów do r. 1871 czyli o 25%, a zawsze akcyza wódczana stanowi 1/2 dochodów ogólnych państwa i w tym czasie dochód z niej wzrósł z 121 na 164 miliony rubli.

Co do wydatków przewyższyły one również cyfrę budżetu. Do wydatków stałych przybyło 40 milionów po nad budżet wynoszący 455 milionów, a oprócz tego na kolejne wyznaczono zamiast 9 do 70 milionów rubli, co podniosło sumę wszystkich wydatków do 577 milionów. Z innej strony wydatki nieco się zmniejszyły w specjalnych budżetach ministerialnych tak, że istotnie wyniosły 535 milionów, a jeśli do nich dodać 28 milionów, które wprawdzie w r. 1870 nie zostały wypłacone, ale obciążają zawsze budżet, ogólny roszchód będzie wynosił 563 miliony rubli. Ponieważ zaś nowo a-

sygnowane wydatki miały po części swe pokrycie z oddzielnych dochodów, więc roszchód istotny wynosił 485 milionów, a zatem był jeszcze mniejszy o 5 milionów od dochodu, który istotnie doszedł do 490 milionów.

Ze znaczących cyfr streszczonego w *Inwalidzie* sprawozdania kontroli państwa nie wiele nauczyć się można; to tylko nie ulega wątpliwości, że budżet rosyjski są częścią formą, gdy wszystkie cyfry budżetu w wydatkach dowolnie bywają zmieniane w ciągu roku, do tego stopnia, iż sprawozdanie za rok ubiegły w niczem się nie zgadza z preliminarzem. Właściwie więc w Rosyi nie ma budżetu, chociaż rachunkowość jest ściślejsza, lepiej prowadzona i znaczniejsza kontrola funduszy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia. O wystawie krakowskiej otrzymaliśmy następujące szczegóły:

Wystawa krakowska od czasu zamknięcia jej na nieustającą, rzadko przedstawiała taki dobór obrazów jak obecnie. Nie mówiąc już o jej stałych gościach, o takich perłach jak Skarga lub Lithuania, o portrecie Mickiewicza i kartonie Dominichina, o których niedawno pisma czasowe wspomnieli, posiada ona od dni kilku nowe nabytki, między którymi dwa obrazy Kaplińskiego prawdziwą ucztą dla znawców i miłośników stanowią, z jakimi się nie codziennie w naszym świecie artystycznym spotykamy. „Chodkiewicz“ i „Przódka wiosna“ wznoszą się tak wybitnie nad poziom, nawet dobrych obrazów, że każdy znawca i nieznawca mimowolnie się przed nimi zatrzymuje, witać w nich coś niewykrętego dla strudzonego powszednią trywialną poprawności oka.

Spotykaliśmy się z różnymi zdaniem o tych dwóch utworach p. Kaplińskiego. Przytoczymy najprzód jedno z nich, zdanie człowieka, o którym powiemy bez wahania się, że go uważamy za najlepszego znawcę w kraju, a może jednego z najlepszych w Europie. Znałca ów powiedział nam bez ogródek, że dawno nie podobnego u nas nie widział, i stawiał roboty Kaplińskiego obok podobnych Delarocha jako zupełnie je przypominające i równe w zaletach.

Przytaczamy to zdanie jako cudze, raz dla tego, że pomimo całego poszanowania, jakie mamy dla wspomnianej opinii owego znawcy, znajdujemy je zbyt śmiałem, powtóre dla tego, że w ogólności porównań tego rodzaju nie lubimy, z uwagi, że talent malarzy i wartość ich utworów nie da się nigdy sortować jak gatunki wiatru; ale już samo wyrażenie podobnego zdania z ust tak poważnego znawcy uznajemy za dostateczny dowód wyjątkowej wartości tych dwóch obrazów p. Kaplińskiego.

Obok takiej bezwarunkowej pochwały spotykaliśmy się i z krytykami. Przy oddaniu pełnej sprawiedliwości rysunkowi i kompozycji, zarzucano im obrazem brak światłości w kolorze i siły w światłocieniu, zawsze jednak i ci krytycy uniosli się nad poprawnością rysunku i wysokim stylem tych robót, uważając je za niezwykłego talentu utwory.

Osobiste nasze zdanie o Chodkiewiczu i Przódce w kilku tylko słowach tutaj streszczyć musimy; sumienie bowiem ich ocenienie wymagałoby i zasługiwało na szerszy rozmiarów robotę, niż ta krótka wzmianka, na której się dziś ograniczyć zamierzamy.

Obrazy te, dla głębokości artystycznego pocucia i wysoko pojętej idei plastycznego piękna, istotnie i miłomownie przypominają nam podobne studia Delarocha i niektóre Ingry, a dzisiaj kiedy szpetność pod maską realizmu posiada swoje standardy i ołtarze, to piękno i jego wysokie pojęcie rozlane na tych płótnach tłumaczy czar z nich bijący, który każdego przed nim zatrzymuje.

Zarzucałoby przez niektórych braku światłości w kolorze i siły w efekcie Kaplińskiemu, nie uważamy w nim za wadę. On nie szuka efektu a ów brak poczytujemy w nim prawie za zaletę. Nie jest bowiem brak żaden; jest to umyślna wstrętność i tkliwość w jego artystycznej organizacji wstręt do ubiegania się o zły efekt. Być efektywnym a nie trywialnym nie każdy potrafi; to jest tajemnica i dar rzadkich artystycznych potęg, które geniuszami zwieemy, tak rzadkich, że w historii sztuki mało napotykamy wielkich mistrzów, którzyby jednocześnie w sobie w równej mierze ideał linii, światłości koloru i siłę efektu.

P. Kapliński tedy unika zużytych sztucznych efektów, on przenosi „złoto Wirgilego nad błyski Tassa“; i ta skromność, ta wstrętność jego koloru i światłocienia stanowi podług nas jedną z charakterystycznych zalet jego obrazów, będących prawdziwą antytezą trywialności w malarstwie, i nadaje im tę cechę dystykoję, którą w sobie noszą. Opisywał szczegółowo Chodkiewicza i Przadki nie będziemy, toby nas za daleko zaprowadziło; zostawiamy widom ocenienie, jak artysta oddał postać zwycięzcy z pod Kirchloma i Chocimia, porównanie tego bohatera i oddanie w nim wcielenia przedmurza Polski z Czarneckim. Odmieniony charakter ostatniego oddał artysta w dawniej przez siebie wykonanym obrazie, którego fotografie obok znajdujemy. W Przódce pozwoliłobyś chyba sobie krytykować jedno niebo, które nas niezupełnie zadowo-

niło; ale słizne oddanie reszty akcesoryów każe zapomnieć o tej wadzie; kiedy są plamy na słońcu możemy je darować na niebie p. Kaplińskiemu. Sama zaś Przódka, ta idylla wiosna, przyciąga również wzrzą nieznanym swoim wdziękiem i sama będzie swoim tłumaczem. Chcieliśmy tutaj tylko podzielić się z czytelnikami *Czasu* prawdziwie miłym wrażeniem, które na nas widok tych obrazów sprawił.

Oprócz nich widzieliśmy kilka nowoprzybyłych na wystawę dzieł sztuki, między którymi wspomniemy o ładnym obrazku Brochockiego z Monachium noszącym tytuł *Gęsiarka*, na widok którego można istotnie dostać kataru, tak prawdziwie w nim oddane jesienne błoto i drobny kapuśniaczek. Litość bierze patrzeć na dzieci pilnujące gęsi i okutane w płachty, w łachmany, zaciśnięcie ledwo widny z ga mgły i drobnego deszczu, biedka sunie powoli i aż się przegłada w błocie, tylko jedne gęsi, uradowane z tej pory wyborze oddane.

Parę ładnych obrazków Heimerdingera z Hamburga zalecają się ładnem wypięszeniem wykonaniem; jeden z nich „Rodzina królików“ zabawną charakterystyką samej pani matki i jej samego małżonka, a nadeszłyte drobnej i komicznej ich dziatwy. Drugi także tymem *die Gemüthlichkeit*, na co nie mamy niestety odpowiedniego wyrazu.

Rzeźba się też w ostatnich dniach kilku odznaczyła dość obfitym przybytkiem w popiersiach, (odlewach z gipsu), bo nie licząc dawniej przybyłego przepysznego Libelta p. Baracza, mamy aż cztery popiersia czterech naszych znakomitości: Matejki, Dra Dietla, Majera i sp. Ant. Helca, wszystkie cztery roboty Henryka Statlera, również się odznaczające dziwnem podobieństwem rysów, charakterów i wyrazów twarzy, co, każdy przyzna, jest główną zaletą portretu. P. Wypiński wystawił słizne popiersie pięknej młodej osoby z dziwnem wykończeniem szczegółów, któremuś chyba zarzucił zbyt, jak na rzeźbę, czytelnie wykończenie włosów, a mianowicie brwi, w twardości przechodzące, gdy reszta, a mianowicie oczy, traktowane są jak w antyku, ale zresztą pochwalili musimy rysunek i wdzięk wyrazu tej pięknej twarzy.

Z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy pierwszą bodaj na wystawie robotę młodego rzeźbiarza p. Władysława Eliasa, b. b. Walerego malarza, i ucznia tutejszej szkoły. Robota ta jest więcej niż obietnica, jest już dotrzymaniem. Typ tworzy wyraźnie staro polskiego wojaka, wyborne poczynione, rysunek, modelacja i wykończenie szczegółów nie do żądania nie zostawiają, oprócz chyba szczerzego życzenia, żeby artysta wytrwał na tak pięknie rozpoczętą drodze.

We wtorek d. 16 b. m. odbyło się posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego. Prof. Dr Blumenstok odczytał Uwagi sądowo-lekarskie o śmierci z zachadzenia, zastanawiając się obszernie nad sposobami rozpoznania tejże na zwłokach, zwłaszcza za pomocą badania widmowego krwi zmarłych, a Dr Korczyński odczytał pracę o sposobach zaprzatowania się różnych autorów na powstawanie i rodę gorączki.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego krakowskiego „Muza“ odbyło się w niedzielę dnia 17 stycznia.

Z sprawozdania rocznego okazało się: Wartości majątku Towarzystwa przybyło 939 złr. 52 c., niedobór pozostał 50 złr. 47 c. Zapłacono dług zaciągnięty na urządzenie lokalu w r. 1870 w ilości 200 złr. Zakupiono fortepian za 450 złr. Początek do składki na ten cel zrobił p. Kaz. Baranowski datkiem 100 złr.; p. Wincenty Kołodziej, delegat Towarzystwa, przyniósł się datkiem 50 złr.; prezydent miasta Dr Dietl ofiarował na cele Towarzystwa 100 złr., które zaliczone zostały w szereg składek fortepianowych. Niedostająca resztę zdołał uzyskać p. Fr. Siekierski, robiąc składkę pomiędzy członkami Towarzystwa. — Archiwum muzyczne zwiększone zostało darami: pp. hr. Krystyna Ostrowskiego, Świątki, Wisłockiego, Kasp. Moleckiego, Karola Wachla, Henryka Szwarca, Adolfa Steibelta i Turzańskiego. Wartość ogólna darów wynosi 222 złr. 50 c. — Grono śpiewaków składa się obecnie z 26 głosów męskich, 18 żeńskich, prócz tego liczy Towarzystwo 12 uczennic i 6 uczniów śpiewu, 19 fortepianu, 6 uczy się gry na skrzypcach, jeden na flecie. — Członków honorowych liczy to Towarzystwo 186, członków czynnych płacących 41. — Lekcy śpiewu udzielał pp. Ant. Vopalka, dyrektor Tow., Władysław Bogdański; fortepianu wicedyrektor p. Piłchucki, pp. Elektorowicz i Müller; gry na skrzypcach p. Rybicki; na flecie p. Vopalka.

Potem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem Towarzystwa obwołany został jednogłośnie p. Franciszek Trzeciecki, dotychczasowy prezes; wiceprezsem obrany p. Edmund Kandler, sekretarzem p. Zyg. Lud. Kozłowski, podsekretarzem p. Jan Szperek, podskarbis p. Józef Goebel, archiwistą p. Maurycy Tlachna. Jako delegatów do wydziału śpiewu, Henryka Szwarca; jako delegatów zaś do komisji artystycznej pp. K. Wachla, Fr. Bylickiego i Henryka Szwarca.

Kraków d. 16 stycznia 1872 r.

Z. L. Kozłowski sekretarz.

Fr. Trzeciecki.

— W numerze *Czasu* z piątku 12go b. m. zapisałyśmy sumę 80 złr. przesłaną nam na weteranów u Sgo Kazimierza przez X. Henryka Skrzyńskiego od WW. Eugeniuszów Stojowskich z Jaszczwi. Owóż zapomniałsiś dodać, że suma ta 80 złr. złożoną została podczas teatru amatorskiego u WW. Eugeniuszów Stojowskich w Jaszczwi. Na wyrażne żądanie X. H. Skrzyńskiego prostujemy pierwsze nasze podanie.

— W niedzielę i przyszłą środę w Muzeum techniczno-przemysłowem mają się odbyć na korzyść mekiego oddziału Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo dwa odczyty „O legendarach wschodnich i podaniach Arabów o pochodzeniu koni.“ Prelegent, p. Teofil Rutkowski, b. marszałek szlachty podolskiej, już w przeszłym roku miał wykład podobnej treści; teraz zaś zamierza szerzej przedmiot ten rozwinąć. Obok treści hipicznej przedmiot ten ma powab pociągający podziw wschodnich; wątpić przeto nie należy, iż mimo karnawału zdołaścią słuchaczy obojczy poci, zwłaszcza, że dochód z odczytu jest jedynym środkiem podtrawiania kasy Towarzystwa, którego fundusze ze względu na mnogość ubogich i zwiększone zimą ich potrzeby wymagają zasilków. Podczas odczytu będą wystawione cztery akwarele Kosaka, przedstawiające konie arabskie, i rękopis Wacława (Emira) Rzewuskiego, będący w posiadaniu p. Rutkowskiego i służący za podstawę jego prelekcji.

— Pomimo zniesienia kary cielesnej, takowa bywa jeszcze wykonywana bez wyroku na drodze doróżnej, lecz najczęściej sprowadza na wykonawcę karę, jeśli ten przekroczy granicę karności domowej. Jakże są tej karności granice, nikt tego nie wie, ale w żadnym przypadku taki wyrok doróżny nie może być odbywany po za obrębem jurysdykcji domowej. Ze tego przepisu nie znał wczoraj pewien małżonek względem swojej żony, przeto dostał się do kozy. Szczegółnie też obrał on sobie miejsce do spełnienia wyroku, podkutywanego, nie wiemy, czy zaszłości czy po prostu wrodzoną zapaniałością, a i narzędzie karne wykręcało przeciw warunkom łagodnej karności domowej. Podróżni bowiem przybyli wczoraj do Krakowa pociągami południowym lwowskim, zanieśli skargę, że między Bochnią a Krakowem jakiś podróżny okładał kijem żonę swoją. Dlaczego służba kolei nie zapobiega w drodze takiemu postępowaniu i nie rozdziela cznego stadła, nie rozumiemy. Był to piekarz z Wianicza Tomasz Górniśiewicz, którego żona doznając złego obchodzenia się, ušla do Bochni, lubo mąż zachodził jej drogę. Z Bochni zamierzyla dostać się do Krakowa, nie przewidując, że mąż ją ściga, i spotkała się z nim na nieszczęśliwym w jednym wagonie. On też pozwolił to sobie bez miary. Oczywiście, że cała sprawa wytoczyła się na peronie za przybyciem pociągu i stała się przez to publiczną. Górniśiewicz wraz z laską swą odesłany został do sądu.

— *Gazeta Toruńska* podaje dziś swoje, jak pisze *ceterum censeo* w sprawie, że delegacja nasza nie powinna była wejść do Rady państwa, a skoro weszła, to zaraz wyjść jej należało... I to jest tak jasnem *Gazecie Toruńskiej*, że aż powtarza *ceterum censeo*. Zazdrościć tylko można skromności i siły przekonania, opartej na tem: że delegacja „może coś śmiertelnie“ zadać i rządowi i Radzie państwa! Nawet *Vaterland*, *Politik* i czeskie dzienniki, które ciągle za wyjściem z Reichsratu piszą, nie posuwają przekonania aż do *ceterum censeo*, jak *Gazeta Toruńska*.

— Badacz dziełw nasych Dr August Mosbach w Wrocławiu, znany również pod nazwiskiem August Podgórski, gdyż dawniej używał tego imienia od swego rodzinnego miasta Podgórz przy Krakowie, wydaje obecnie drogą przedpłaty pracę swoją „Początki Unii Lubelskiej“.

— D. 8 b. m. wieczorem Kazimierz Woleczy i Piotr Michna własniciem z Brzeziny, w powiecie Wadowickim, jadąc przez Brzezinkę, stanęli przed karczmą i weszli tam, zostawiając na gościnic sanki z parą ogierków. Na sankach wzięli zabitego wieprza i dwa korce pszenicy i owsa. Gdy wyszli z karczmy, nie zastali już sanek. Konie były maśol ciawej z grzywą i ogonem czarnym. Wartość całej szkody wynosi 350 złr.

— Drugi zeszyt *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: „X. Biskup Łękowski — jego pamiętnik“ (c. d.) przez hr. L. Z. Dębickiego; — „Dwunasty gość; opowiadanie junci pana Narwoja, rotmistrza kawalerji narodowej 1760 r. przez Wład. Zoznińskiego; — „Czy Jezni zgnili Polskę?“ (c. d.); — Zapiski bibliograficzno-literackie (Zakon Kamedułów Ludwika Zarawicza przez Maury. Dzieduszyckiego; Morawskiego Dzieje narodu polskiego); — Aleksander hr. Przezdziecki (wspomnienie pośmiertne); — „Rok 1871“ przez hr. L. Z. Dębickiego; — Korespondencja; — Kronika.

— D. 6 b. m. umarł w Radomyślu w powiecie Mieleskim, dyceyji Tarnowskiej, pleban obrz. rzym. kat. X. Ernest Wodźniski. Do parafii tej należał w 5 miejscowościach 3.252 dusz. Prawo patronatu służy właścicielowi hr. Olimpi Bobrowskiej. Dochód wynosi 807 złr. z 148 morgów ziemi i opał z lasu dworskiego oraz z procentów od kapitału 12.400 złr. Z dochodów tych utrzymuje się pleban i wikary.

— Wóz pocztowy osobowy między Lwowem i Samborem zamieniony będzie od d. 1 lutego na szybki, z pozostawieniem dawnej opłaty po 40 ct. od osoby na miłe.

— Po ostatnim balu dworskim w Wiedniu znikła korona srebrna pozłacana wieniecą zastawę stołową,

krajowych, tem dalej sięgała ta cecha poloru i o głądy zachodniej, tem więcej zyskiwaliśmy żywołów dla ustroju społecznego na wzór całego cywilizowanego zachodu. Ztąd nawet pochodziło pewne zaniedbanie w usiłowaniu skupienia wszystkich warstw narodu około pracy dla wspólnego dobra. Nie było u nas ucisku ludu, ale powoli przychodziliśmy do poznania wadliwości naszych urzędów społecznych, bo główna siła narodowa, ta siła co zacięgie prowadziła walkę, dostarczając żywołów coraz nowych — nie była siłą mas, ale siłą inteligencji.

Nie byliśmy zaś mniej demokratyczni w każdej epoce niż reszta Europy, aleśmy byli również arystokratyczni jak ona. Arystokratą u nas fałszywie mieszają z możnowładztwem, a tymczasem w historii oznacza ona przewagę tych wpływów co do rozwoju stosunków przynoszą za sobą cokolwiek z pierwiastków wyższości. Wybór zatem jest zasadą arystokratyczną, jak słusznie zauważył niemiecki uczyony Bluntchli; kapitał, wykształcenie, które ma ją zapewnić, przewagę na zachodzie, to także pierwiastki wyższości materialnej lub duchowej. Uznanie różności w ustroju politycznym, jaka faktycznie istnieje w ustroju społecznym, to podstawa na jakiej opierają się ustawy zachodu, wszystkie konstytucje nowoczesne. Jest to zasada postępu i wolności; a tylko ultrademokracja nie zna żadnej wyższości ani moralnej, ani materialnej, niweluje ludność całą do jednego mianownika; stąd też podkopuje ustrój społeczny, a z nim razem zabija naród na rzecz kosmopolityzmu. Socjalizm chce bezwarunkowego zrównania, może nie widząc, że równość do której dąży daje nieodwrotną przewagę ciemnym instynktom, nad wyższymi poglądami;

mi; daje znaczenie równe temu co stanowi tylko siłę, z tem co stanowi rozum, — to siła przed prawem. Podnosić do wyższości masy jest obowiązkiem już bodaj filantropizmu każdego człowieka, ale dotychczas na zachodzie nieutrwalili się żaden system oparty na znizeniu inteligencji na stopień równy z masami wpływ. W pracach naszych przebiega ciągle ta zasadnicza myśl zachodu: przewagi inteligencji w narodzie. Do działania występują ci tylko co w jakikolwiek sposób otrzymali stanowisko społeczne, oni starają się pociągnąć za sobą ogół ludności bez żadnego wyjątku, w imię idei polskiej, jako narodowej. Jest to naturalnym wynikiem ustroju społecznego opartego na wyższości moralnej, społecznej, a uznanego w całej cywilizowanej Europie. Jak wszędzie, i u nas zrozumiano, że ciemne masy utrwalają despotyzm, więc je przypuszczają do spraw ogólnych, jedynie wtedy gdy wychodzą ze stanu pierwotnego, gdy są zdolne pojąć i pocztć wyższe poglądy. Nie dla tego że są, ale dla tego że myślą jako na stanowisko w społeczeństwie. *Cogito ergo sum* to podstawa nietylko filozofii nowoczesnej, ale i całej cywilizacji, i polityki będącej jej kwiatem, czy owocem.

Jak widzieliśmy panslawizm występuje z wprost przeciwną tendencją. Wydał on walkę cywilizacji nowoczesnej w imię mas, jest idea socjalna, kosmopolityczna, która w drodze swej napotkała Polskę i pierwszem jej zadaniem a najważniejszym, jest zburzyć ten gmach cywilizacji zachodniej, tyle mu stawiający zapór i trudności.

Nie wszyscy panslawiści nawet rozumieją tę wielką różnicę pomiędzy cywilizacją zachodnią i Polską z jednej, a panslawizmem z drugiej strony.

„Rosya, pisze jeden z nich, 7) po zewnątrz nawet wszelkich względów moralności publicznej znajduje się w konieczności politycznej zawarcia pokoju z Polską na podstawach trwałych i sprawiedliwych; gdyż ten pokój, jest punktem wyjścia do naszej przyszłej jednoci, jest podstawą siły, wielkości i pomyślności wielkiego państwa Słowiańskiego.“ Proźne marzenia! Dla państwa słowiańskiego musielibyśmy się wyrzec na zawsze samodzielnego bytu, musielibyśmy się wyrzec naszej przeszłości, narodowości, wszystkich zasad na których się rozwijała nasza historia, całej cywilizacji zachodniej i naszej misji dziejowej. Dla Słowiańszczyzny trzebaby nam było zawrócić wstecz do porządku piasłowskich czasów, rozlać się w gminy, rozsepać na części; kiedyśmy już dawno przeszli te dzieje i stanęli tam, gdzie dziś stoja ci, co z nami razem rozpoczynali swą pracę. Tego nie może uczynić żaden naród mający historję, bez popełnienia samobójstwa na sobie, jeśli jeszcze zachował wszystkie pierwiastki narodowego rozwoju i życia. Zato mogą poświadczać wyższe poglądy na cywilizację tacy tylko, którym niedostaje żywołów do samodzielnego działania, którzy wyparci ze stanowisk powierzają łódź narodową losowi, mając nadzieję, że przez zdobyty wpływ moralny potrafią ją następnie zchronić od rozbicia. Na podobne próby nas nie stać; gdyż one nas cofają wstecz, osłabiają nasze siły i koniecznie prowadzą do zatworu bez wyjścia.

Przez dziwne pomieszanie pojęć i przejęcie się socjalizmem, niektórzy z nas nie widzą dobrze co się

7) A sa majesté l'empereur Alexandre II un Slave str. 7.

w około dzieje i właśnie w chwili w której najzacięższą wydano nam walkę poniekąd stoja bliżej wzrogu, niż dawniej, umiłowawszy lud, tą miłością dziecienną, bezduszną, co każe w nim widzieć wszystko. Podobnie jak w czasach wielkiej rewolucji francuskiej *le tiers état était tout*, w niektórych umysłach wyrobiło się pojęcie, że lud jest wszystkim. Ma on posiadać wszystkie cnoty, ma być podstawą i szczytem zarazem społeczeństwa, wychwalają też ów rozum chłopski jakby w nim skupiał się cały naród. Tymczasem lud na równi z innemi klasami społecznymi stanowi tylko część narodu, a jak przewaga szlachty przywiodła do bezładu Rzeczypospolitej, przewaga miast oparłszy się na robotnikach do komuny paryskiej, tak samo przewaga ludu doprowadzić musi do despotyzmu mas, w którym ginie wszelka prawda i życie polityczne. Wolność polega na równowadze żywołów państwa składających, zatem na nadaniu każdemu właściwego stanowiska; a ztąd wynika, że przy równych prawach, kierownictwo pozostaje w rękach rozumiejących sprawę. Wszystko co przechodzi po za te granice wypacza rozwój naturalny ludności, czy nazywa się równością, czy przywilejem, bo w jednym jak w drugim razie prowadzi konieczność do ucisku lub niesprawiedliwości. Tymczasem oddani zupełnie myśli wyswobodzenia ludu, zapominamy czasami, że sposób w jaki reformę socjalną rząd moskiewski przeprowadził, narusza wszelką podstawę bytu narodowego, że jest on obliczony na podniesienie klasy niewykształconej na pierwszorzędne stanowisko, dające rządowi wolne ręce do wszelkich bezpraw, do zabicia narodu i utrwalenia systemu despotycznego. Współcześnie z tą reformą Moskale udzielili na wszystko co sta-

nowiło powagę i tradycję, na właścicieli ziemi, na mieszczan, na kościół i klaszory, na nauki, pamiętki historyczne, na handel i przemysł, o ile takowych nie mogli przenieść w ręce moskiewskie; a znowu nie brakło takich co sprzyjali wielu reformom, gdy dążyli ich przesać socjalistycznym. Niebacznie uważano za postęgi i przypisywano ostatniemu powstaniu wiele rozporządzeń rządowych dających wprost do wynarodowienia. Prawda, u wolnienie włascian było potrzebą, przyszła była chwila, w której zwracać było już nawet niebezpiecznie, ale nadanie ziemi nie powinno być pociągnięte za sobą tych następstw, jakie spowodziłyby rządy moskiewskie. Jeśli uda się nam przetrzymać kryzys, przez którą przechodzimy, będzie to najlepszym dowodem, jaką siłą potężna stanowią te pierwiastki życia narodowego, którym tak straszna wypowiedzano wojnę. Walczymy zaś, jak pionierzy myśli i cywilizacji zachodniej, walczymy nieustannie i na każdym kroku z panslawizmem, który dosko-nale pojął, że nie może zostawić nieprzyjaciela w tyle po za sobą, póki go nie rozbroi zupełnie. Chce on niekiedy się zbliżyć do nas, podaje nam rękę do zgody, może licząc na naszą ślepotę. O-fiara jednak z naszej strony byłaby tak wielką, że nawet zbliżane umysły nie miałyby dotychczas od-wagi przestąpić tej granicy i złowiono zaledwie na lep kilku ludzi takich, którzy wszystko dla karyery poświecić są zawsze gotowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wartości 80 do 90 złr. Najprawdopodobniej podczas przenoszenia oddała się i albo zginęła albo służyła niegłęboko schowała ją z obawy. Jeśliż szło bowiem o kradzież, łatwiej byłoby sprzątnąć coś ze srebra stołowego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta o godzinie 11ej do 4ej prócz niedziel. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

W piątek dnia 19 stycznia, Sgo Ferdynanda wyznaczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rady zawiadowcze kolei austriackich i węgierskich zniżyły od 1. stycznia opłatę na desinfekcyję wagonów od bydlę. Według nowej taryfy płać się będzie od wagonu 8 kolowego 4 złr., od 4 kolowego 3 złr., a po 2 złr. od przeladowania kilku sztuk bydła.

Oświęcim 17 stycznia. Na dzisiejszy targ zapowiadanych było 1300 wół, 100 w sztukach zatkniętych w Krakowie, odesłano prosto do Wiednia. Zapłacono te 30 pozostałych wół po 350 złr. za parę czyli za cetrar wiedeński 34 1/2 złr. Kupców przybyło na paręset sztuk. Prusy otworzyły granicę dla trzody i koni. Parotygodniowe ostatnie targi wiedeńskie, przy stosunkowo małym spędzie, okazują tendencję do obniżenia się cen mięsa. Na targu poniedziałkowym przy 1663 wółach płacono 33 1/2 do 34 1/2 za cetrar. Ceny świń wciąż słabe, za cetrar żywej waga 17 do 24 złr., w Berlinie ceny mięsa utrzymują się stale; w ostatnich trzech tygodniach przy spędzie do 2000 wół płacono 19 do 21 tal. za cetrar. Ceny owiec podniosły się o 1 tal. na sztukę, za owcę 45 funtowa płacono 9 tal. Ceny trzody jednakowe; na ostatnim targu przy spędzie 8156 sztuk płacono za cetrar żywej wagi 16 do 18 tal. Targi paryskie w ostatnich tygodniach przedstawiają spadek cen mięsa o 5 fr. na cetrar; na ostatnim targu 8go stycznia przy spędzie 4100 sztuk wół płacono za kil. mięsa 1 25 do 1 65, co wyniesie za cetrar 28 do 36 złr. wedle wiedeńskiego rachunku. Ceny owiec trzymają się stale. Na ostatnim targu przy spędzie 1632 sztuk płacono 1 45 do 1 90; za kil. mięsa wiedeńskiego płacono 1 85 do 1 90 złr. przy spędzie 601 sztuk tylko; kiedy Berlin zjada tygodniowo 8156 świń, Paryż zaledwie 1000 sztuk. W Londynie ceny mięsa okazują wciąż dążność do podnoszenia się, przy utrzymywaniu się cen dotychczasowych.

Ajencja Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Wiedeń 15 stycznia.

Patrząc na zagmatwany obraz, jaki ostatni tydzień przedstawia, trzeba niestety wyznać, że co w pierwszy tydzień bieżącego roku charakteryzowało, było tylko złudnym i pomijającym promykiem opamiętania. Jeżeli bowiem w przeszłym tygodniu była mowa o dobrym urodzaju kuponu styczniowego, o lokowaniu go w papierach bezpiecznych, o rentach skarbowych i kolejach żelaznych, to dziś zapiszajmy, że to, co wyglądało na wytrzymanie, było tylko chwilowym wycięciem na tej fatalnej pochyłości, na którą matadorzy finansowi nie tylko tutejszy ale wszystkie prawie targi europejskie wpchnęły, dość już dawno utrzymują i zapewne stosownie do swego upodobania utrzymują będą.

I dopóki im się to podobać będzie? Tego, prócz wtajemniczonych i interesowanych bankierów i kierowników instytucji bankowych, właściwie nikt nie wie. A nawet myliłby sekret ten znając, bo jest pomiędzy nimi mnóstwo takich, co jak *le commun des mortels* biegają za wiadomościami, a gdy je znajdują, spekulują na chybli trafie raz z rzemiosła, powtóre, żeby o nich nie mówiono, że siedzą beczynnie. Są tacy między nimi, co udają, że są pewni siebie, choć nieraz można się przekonać, że się grubo mylą w swoich rachubach i przepowiedniach. Lecz mniejsza o nich, bo tym razem chodzi o ni równie ważniejsze rzeczy, a lubo sprawodawca winien się trzymać ściśle w granicach swego powołania, przecież, i aby odpowiedzieć swoim obowiązkom, musi od czasu do czasu zrobić *ad usum publicum*, dla której pisze, doradzcę uwagi.

Dziś zniwala nas do tego ta okoliczność, że tendencję zniżającą już i tak dość górnolotną tujszej giełdy, ożywił w ubiegłym tygodniu listy z prowincji nadeszłe rozkazy kupowania papierów różnego gatunku, przeciwnie zaś akcyj instytucji bankowych. Dlaczego? Prowincja nie wcześniej zapomniała gorzkiego doświadczenia z r. 1869, i to raz przychodzi brać udział w niebezpiecznej grze giełdowej, trudno wiedzieć, lecz można się domyślać; zapewne dlatego skłoniła się kupować papiery po tak wysokich jak teraz kursach, że niedawno dopiero zebrała pieniądze za gospodarskie produkty.

Daj jej Boże, aby je tym sposobem dobrze użyła, i chociaż mieszcuch, życząc jej tego całym sercem, lecz czy sam ten nowy wreszcie fakt spekulacyjny za pomocą drutu telegraficznego, nie doprowadzi, że wszystko, ziemia, warsztat i sklep pracują na pomoczenie centralizującego się i wszechwładnego kapitału?

Gdyby jeszcze można być jako tako pewnym, że się z niego coś dla siebie urwie, albo gdyby się było w stanie korzystać ze zmian, jakie każda chwila za sobą przynosi, bądź to dla realizowania interesu z korzyścią, bądź dla wczesnego wycofania się na wypadek gwałtownego zwrotu, byłby ten rodzaj spekulacji mimo doznanych zawodów jeszcze do darowania.

Lecz najprzód trzeba mieć pewność, że nie ten, któremu się daje na prowincji zlecenie, i na którego ręce składa się kancję, — bo on najczęściej nie może być odpowiedzialnym i działa w zupełnie dobrej wierze, — lecz ten, kto tu w Wiedniu rozkazy sobie przesyła wykonywać, i zechce i potrafi spełnić go jak należy. A jeżeli kontrola lub jakiś regres mogą istnieć pod tym względem, miało by być przy tym nagle zmieniającym się kursach, kiedy miejscowy spekulacyjny, jeżeli nie jest sam obecny na giełdzie i nie patrzy na czynności swego agenta, nie może być pewnym swego!

Powtóre, w teorii elektryczna iskra nie potrzebuje prawie żadnego czasu na drogę z najodleglejszego końca kraju do Wiednia; lecz w praktyce rzecz się ma inaczej, bo depesza telegraficzna w drugie niekiedy długo, tak, że między jej wysłaniem, nadejściem, wręczeniem i wykonaniem zawartego w niej polecenia, upływa chwila, w ciągu której spodziewane zyski mogą być zupełnie stracone. Dość, że cały ten nader skomplikowany mechanizm robi że spekulacji giełdowej już dla miejscowych lecz nie wtajemniczonych uczestników, dość

śliskiej, grę czysto hazardową, jak ruletka, landknecht lub t. p., na którą przeto gospodarze, kupcy i fabrykanci zarobili przez się pieniądze ryzykując.

Wszystko to dobrze, dopóki nie ma strat; lecz coż teraz jest niedobrym? Gdyby przynajmniej istniała w obecnej „hausa“ jakaś myśl kierownicza, gdyby było to, co Niemcy nazywają *ein Anhaltspunkt* dla tej tendencji, lub jakkolwiek miara w skutkach, jakie papiery wyprawiają, ryzyko byłoby naderaz mniejsze, i możnaby w danym razie jeszcze wyjść na akamskie. Dawniej przynajmniej, kiedy Paryż rzeź wodził, stan renty francuskiej służył za barometr, i stosownie do jej kursu, którym wprawdzie rząd kierował, można było w przybliżeniu jakimś osądzić, czy będzie deszcz czy pogoda; lecz giełda paryska straciła swój dawny urok; główne role grają Wiedeń i Berlin, gdzie i na „Consols“ angielskie mało zważają, a co gorsza, ani tu ani tam nie ma przewidywającego papiaru, jakim była renta francuska, i wszystko zawisło od woli, potrzeby lub interesu kilku wielkich firm i instytucji bankowych.

Wysokie kursy dzisiejsze usprawiedliwiają tem, że panuje zupełny pokój, i że akcyjne banki są w stanie wykazać się ogromnymi dochodami; nadzieje zaś, że kursy jeszcze się podniosą, opierają na tem, że *Gründertum* kwitnie, i że w skutek tego czeka nas mnóstwo emisji, dla powodzenia których banki muszą utrzymać giełdę w dobrym usposobieniu, wreszcie i na tem, że dla zapobieżenia brakowi gotówki Bank narodowy ma być upoważniony do wypuszczenia nowych seryj banknotów.

Lecz ktoż może za długotrwały pokój ręczyć? A te dochody banków czy nie z gry giełdowej przychodem pochodzą? Owszem, bardzo o tem mówią, a nawet zaczynają sobie szeptać o ucha, że banki własne swoje akcje kupują tak samo, jak w 1869 roku, i że głównie skutkiem tego manewru oklepanego, lecz dla nich samych i dla zaangażowanych spekulatorów niebezpiecznego, akcje niektórych instytucji stają cztery razy wyżej od swej nominalnej wartości.

W końcu wypadła zwrócić uwagę, że od tygodnia zagranica przestała tutejszych papierów kupować, a nie dalej, jak wczoraj nie ma ich tu sprzedać kazać. Może to być przemijającym, na dalsze pchanie kursów obliczonym manewrem, lecz może nim nie być a pochodzić z przyczyn dotąd nieznanych, a które całą wspaniałość obecną od razu zniszczyć mogą. — I co w takim razie pocnie spekulujący prowincja? Czy będzie miała czas wycofać się bez straty lub środki i odwagę do przetrzymania burzy?

W ubiegłym tygodniu listy rozkazy kupna nadeszły z prowincji, bardzo się przychylnie do podwyższenia i tak już wysokich kursów; — na tem skorzystał dotąd giełdowiec wiedeński. — Co do mnie, nie daję żadnej rady, lecz pragnę, aby z uwag w niniejszym liście podanych Galicya korzystała mogła.

Kasa zaliczkowa przemysłowców warszawskich rozwija się pomyślnie od chwili swego założenia w 1870 r. Liczba członków w r. z. powiększyła się z 408 na 1046; wkłady uczestników po koniec r. z. wyniosły 32.571 rubli; złożono na procent 62.781 1/2 rubli; pożyczki wyniosły 101.124 rubli; procent od nich 8234 rubli; że zaś wydatki administracyjne i opłata procentów doszły zaledwie do sumy 3998 rubli, czystego więc zysku pozostało 4235 rubli, co uczyniło 12% dywidendy dla członków, a 1669 1/2 rubli przekazano funduszowi rezerwowemu. Suma ogólna pożyczek w ciągu roku wyniosła 309.515 rubli, strat nie było żadnych. Najmniejsza pożyczka wynosiła rubla, największa 1800 rubli.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej z dnia 16 i 17go stycznia.

Posady: Wóznego w sądzie kraj. lwowskim (300 zł.) — Poborów podatowych 2ej kl. (1100 zł.), poborów 3ej kl. kontrolorów 1ej i 3ej kl., nareście oficyjów 3ej klasy, podania z 3 tygodni — Adjunkta w sądzie pow. w Lisku (800 zł.), podania do 10 lutego. Sekretarza w sądzie obw. w Samborze (1000 zł.), podania do 31 stycznia. Wóznego w sądzie pow. w Brodach (350 zł.), podania w 14 dniach.

Licytacje: D. 7 lutego w starostwie tarnowskim licyt. przez oficyjów do zabrania robot około przekopu Dunajca pod Konarami. — D. 31 stycznia w sądzie pow. w Niżankowicach sprzedaż przysus. real. N. 68 w Radochowicach. — D. 25 stycznia w sądzie pow. w Dolinie sprzedaż pnb. N. 113 w Nadziejowie. — D. 8 lutego w sądzie pow. w Stryju licyt. przysus. real. N. 167 na Kruczejówce w Stryju. — D. 15 lutego w sądzie pow. w Brzeżanach licyt. przysus. real. N. 500 na Nowym Rynku w Brzeżanach.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski. P. Goldmütz o nakazie zapłaty 100 zł. Emanuelowi Faerber. — Sąd obw. w Nowym Sączu Tomaszowi Joannie Gutowskich o ekstat. 325 zł. z real. N. 55. rozprawa 13 marca. — Sąd pow. w Brodach Ester Wiedlicher i Scheindla Jahra o zainb. Rebeki i Klary Ostersterzer za właścicieli 1/2 domu N. 568 w Brodach. — Tenże sąd małżonkę Jakóba Bernstein o wytoczeniu jej pozwu przez zarząd szpitala izrael. w Brodach o ekstat. 2520 zł. z real. N. 922.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza kwitu zastawnego, wystawionego przez 30 zł. dla hr. Wincentego Bobrowskiego przez gal. bank hipoteczn. — Sąd obw. w Rzeszowie posiadacz następujących weksli wystawionych na własne polecenie przez Mojżesza Sternheim w Lancucie i w Lancucie płatnych: a). na 100 zł. dtdo 24 czerwca 1870; b). na 100 zł. dtdo 21 maja 1871; c). na 50 zł. dtdo 22

lipca 1871; d). na 100 zł. dtdo 6 maja 1871; e). na 50 zł. dtdo 3 września 1871; f). na 50 zł. dtdo 11 stycznia 1871 r. — Sąd pow. w Makowie wszystkich, którzyby wzięli udział w życiu lub śmierci Stanisława Ruśnina w r. 1812 w Osieku urodzonego.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go stycznia.

HOTEL POD ROŻĄ: Bronisław hr. Stadnicki właśc. dóbr z Galicyi, Włodzimierz Skrzyński wł. dóbr z Galicyi, Jadwiga Straszewska wł. d. z Galicyi, Kazimierz Denker wł. d. z Galicyi, A. Robert z Wiednia, Julian Goldberg kupiec z Warszawy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 16 stycznia. Ponieważ zgromadzenie narodowe nie uznało za stosowne zamknąć według życzenia Thiersa obrad nad podatkiem 20%, od płodów surowych, przeto postanowiono na dzisiejszy porządek dzienny wniosek Duchâtela nie mógł być wzięty pod rozbiór. We wszystkich miastach handlowych południowej Francji panuje zupełna cisza handlowa w skutku niepewności pod względem uchwały zgromadzenia naarodowego w rzeczach podatków.

Paryż 16 stycznia wieczór. Wiele Izb handlowych nadesłało adresy przeciw opodatkowaniu płodów surowych. W wielu miastach, jak np. w Wersalu, utworzyły się komitety, aby urządzić zbieranie patriotycznych subskrypcyj niewiast francuskich na uwolnienie Francji od obcych wojsk. Klejnoty i dzieła artystyczne, składane na ten cel, będą w różnych stolicach Europy i Ameryki wystawiane na sprzedaż.

Rzym 16 stycznia. Wydział finansowy Izby deputowanych objawił ministrowi Sella uwagi nad projektami finansowymi rządu. Sella odpowiedział, że zawiadomił wydział o postanowieniach swoich. Komisya zajmująca się rozbiorem projektów ministra wojny zatwierdziła projekt ministra względem systemu organizacyjnego, ale skróciła czas służby wojskowej z lat pięciu na trzy. Późem komisya odrzuciła się do zbadania drugiej części projektu ustawy o obronie narodowej. — *Opinie* oskarża się na służbę administracji francuskich kolei żelaznych od Calais do Modane. — W Neapolu utworzyło się stowarzyszenie towarzysztwo żegluzi peryodycznej między Neapolem a Nowym Jorkiem. — *Giornale di Roma* zaprzecza doniesieniu o nominacji msgr Franchi nuncyuszem w Madrycie. — O. Hyacinth wrócił do Rzymu, i jak zapewniają, ma przystąpić do redakcyi nowego dziennika przeznaczającego bronić interesów starożytności. — Niektórzy senatorowie, którzy według zapewnienia kilku dzienników klerykalnych mieli postanowić niezasiedzać w senacie w Rzymie, przybyli tu dla wzięcia udziału w obradach senatu.

Rzym 16 stycznia w nocy. Izba obradowała dalej nad budżetem dochodów. *Libertà* zapewnia, że minister Sella nie obstaruje przy podatku od tkalin, byle mu wyszukano inny podatek tyleż przychodzący. Rząd wysłał pewnego wyższego urzędnika do Wersalu dla układania się co do podatku, jaki Francya zamierza nałożyć na rentę włoską.

Florence 16 stycznia. O. Antonelli ze zgromadzenia Pijarów umarł wczoraj. **Londyn** 17 stycznia. Wczoraj wieczór zaszyły tu zaburzenia. Republikańscy wargnęli do miejsca, gdzie się zebrał klub rojalistów, wyparli prezesa i wypróżnili salę, śpiewając marszylankę. Policja stojąca zewnątrz, zachowała się biernie.

Podaliśmy wczoraj mowę p. Czerkawskiego według stenograficznych zapisów; dziś podajemy według nich mowę p. Zybkiewiczza. Już dziś więc każdy przekonać się może dokładnie, że nie stoją one w żadnej z sobą sprzeczności, jak utrzymują ci, co chcą mowy posłów na korzyść własnej opinii wykrzykiwać, nie zważając bynajmniej, jaką ten szkód czynią interesowi kraju naszego. Z tego, że p. Zybkiewiczzy wykazał, iż nawet na podstawie *de ut des* nie Niemcy Polakom nie chcieliby, nie idzie jeszcze, aby handel jakkolwiek proponował. Najlepszym to dowodem, że w Izbie inaczej mowę tę zrozumiano, bo żaden Niemiec nie wystąpił z oświadczeniem jakiejś ceny Polakom, choćby też na próbę — bo przemówienie p. Zybkiewiczza aż nadto dowiodło, że na seryo, jak dotąd, oprócz frazesu niczegośmy od zwycięskiego stronnictwa nie słyszeli.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej stał na porządku dziennym wniosek p. Zybkiewiczza o a ustanowieniu komisji z 24 członków do nadania nad rezolucyją. Wszakże, gdy Izba wybrała komisję konstytucyjną z 30 członków, więc rezolucyją tej komisji przydzieloną została. Wniosek p. Zybkiewiczza dążył do osobnego traktowania rezolucyji; oddanie jej do komisji konstytucyjnej na wniosek p. Herbsta wybranej, pozwala się obawiać, że tam znów rezolucyją z reformą wyborczą połączymy zuchcąc. Komisya konstytucyjna miała zrazu składać się z 24 członków, lecz później rozszerzono tę liczbę do 30, aby delegacya polska licznie reprezentowaną w niej być mogła. Dzienniki nie przyniosły jeszcze jej składu.

Listów z Wiednia nie otrzymaliśmy dzisiaj. W liście prywatnym czytamy, jakoby w Wiedniu słychać było, że ministeryum postanowiło bez względu na osnowę adresów własnego trzymać się programu, to jest tego, jaki pierwotnie w mowie tronowej objawiło, i takowy ile możności wykonać. Na pierwszym planie są zatem obok kontyngensu wojskowego i budżetu, sprawa galicyjska i nowella do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności. *N. fr. Presse* zdaje się na ów program całkiem być przygotowaną, skoro pisze w wydaniu wieczornem, że trudno, aby przedłożenie z nowella na tem posiedzeniu złożone być mogło.

N. fr. Presse może się cieszyć, widząc nominacyę bar. Holzgethana ministrem finansów w gabinecie państwowym. Widocznie hr. Andrassy zaniechał według jej rady projektu, aby na tę posadę mianować Węgra. I rzeczywiście, drańskie niemieckiego stronnictwa nie wypada, mogłoby się znów ministrowi spraw zagranicznych narazić. Zgoda zaś rozczulająca, widać to po *Pester Lloydzie*, który powiada, że nie jest optymistą, zwłaszcza w rzeczach Przedlitawii, ale musi powiedzieć, że „dobrze idzie.“ Cóżby dopiero *Pester Lloyd* powiedział, gdyby był optymistą! „Porządek wraca w Wiedniu“, pisze dalej dziennik węgierski. Czy nie tak trochę jak w Peszcie po Vilagos? Dalej bowiem powiada: „Ministeryum popierać należy bądź co bądź...“ Są bowiem położenia, w których być po prostu ministeryalnem, jest największym liberalizmem.“ *Pester Lloyd* powinien być dodać: „wiedeńskim“ lub „węgierskim“.

Jeszcze parę dni temu *Gazeta krakowska* zbijała pogłoski o ustąpieniu pruskiego ministra wyznań i oświecenia Muehlera, a dziś pisze, że gdy tenże zajmował się jeszcze we czwartek nowymi pracami ustawodawczymi, w piątek prosił już o uwolnienie, ministeryum zaś jednogłośnie oświadczyło się za stosownością przyjęcia dymisji. Dalej potwierdza też gazeta wiadomość (podaną powyżej przez naszego berlińskiego korespondenta), że dotąd jedynie ma widoki objęcia teki po Muehlrze tajny wyższy radca sprawiedliwości Dr Falk. Nominacya jego jeszcze nie nastąpiła, ale przyjęcie dymisji jest niewątpliwie. Powodem jej ma być, zdaniem tejże gazety, że p. Muehler przekonał się z zajęć ostatnimi dniami, iż stanowisko jego we wszystkich stronach utrzymać się dłużej nie mogło. Korespondent nasz podaje, że Dr Falk będzie jakoby prywatnym sekretarzem Bismarku. My zawsze widzimy w dymisyi p. Muehlera chęć ujęcia sobie przez kanclerza partii liberalnej, która daje dziś większość w sejmie; zresztą dotychczasowy minister nie podzielał doktryny rodnia kościoła od państwa, ku któremu Prusy pozornie dążą; powtarzamy pozośnie, rzeczywiście bowiem we wszystkich kwestiach kościelnych obecnie podnoszonych idzie o poddanie kościoła państwu. Rozdział ma posłużyć na to tylko, aby kościół ubezwładnić, poczem dopiero przez rozejście nadejmuć nad nim władzy objąć jego zarząd i uczynić go narzędziem politycznym. Bómyw to o kościele protestanckim w Prusach, bo co do katolickiego kościoła, podkopuje się go rozdrożeniem i odjęciem mu udziału w szkole, jak dawniej odebrano mu już udział w zarządzie majątkiem.

Dzisiaj w Berlinie rozpoczął się obchód ordekrowy. Program jego obszerny, nie ciekawego nie przedstawia. Wypłata czwartego półmiliarda długu wojennego francuskiego rozpoczęła się 15go b. m. podług umowy dodatkowej z d. 12 września 1871. Od 15 stycznia do 1go maja r. b. winien bowiem skarb francuski spłacić czwarte półmiliarda, oraz 150 milionów procentów w ratach dwutygodniowych, razem więc 650 milionów.

Rozprawy o clach i podatkach przeciągają się w zgromadzeniu narodowem, i niewiadomo lech rezultat. Początkowo Thiers liczył na 200 głosów większości, a z każdym dniem cyfra ta maleje i schodzi do niepewności. Po ukończeniu obrad nad tym przedmiotem przyjdzie na stół sprawa przeniesienia siedziby rządu do Paryża, która już stała na porządku dziennym. Słychać, że deputowany paryski Vantrain grozi dymisją, jeżeli Izba nie uchwalała powrotu do Paryża. Vantrain, jako głowa muncypalności paryskiej nie może inaczej postąpić. A gdyby on się usunął, to znów mogłby wejść do Izby Hugo.

Dziennik serbski *Widowan* zapowiada nową erę dla Serbii z uznania księcia Milana pełnoletnim, co się przyczyni do utrwalenia domu Obrenowiczów. A tak, jak Hollenzollernowie stworzyli Prusy a potem połączyli Niemcy, tak Obrenowicze cały naród serbski połączą pod jednym rządem. Wprawdzie nie jest to jeszcze koniecznem, że co się udało jednemu, uda się drugiemu, gdyż nie w domu panującym lecz w narodzie leży jego potęga i siła; wprawdzie nie wiemy, dla czego potomkom Czarnego Jerzego oswojodziela Serbii z pod władzy półkijczyca odmówionem było utrwalić dynastyę, a ma być to przynajmniej następny starożytny Miłosza Obrenowicz.

czyż zechcą. Komisya konstytucyjna miała zrazu składać się z 24 członków, lecz później rozszerzono tę liczbę do 30, aby delegacya polska licznie reprezentowaną w niej być mogła. Dzienniki nie przyniosły jeszcze jej składu.

Listów z Wiednia nie otrzymaliśmy dzisiaj. W liście prywatnym czytamy, jakoby w Wiedniu słychać było, że ministeryum postanowiło bez względu na osnowę adresów własnego trzymać się programu, to jest tego, jaki pierwotnie w mowie tronowej objawiło, i takowy ile możności wykonać. Na pierwszym planie są zatem obok kontyngensu wojskowego i budżetu, sprawa galicyjska i nowella do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności. *N. fr. Presse* zdaje się na ów program całkiem być przygotowaną, skoro pisze w wydaniu wieczornem, że trudno, aby przedłożenie z nowella na tem posiedzeniu złożone być mogło.

N. fr. Presse może się cieszyć, widząc nominacyę bar. Holzgethana ministrem finansów w gabinecie państwowym. Widocznie hr. Andrassy zaniechał według jej rady projektu, aby na tę posadę mianować Węgra. I rzeczywiście, drańskie niemieckiego stronnictwa nie wypada, mogłoby się znów ministrowi spraw zagranicznych narazić. Zgoda zaś rozczulająca, widać to po *Pester Lloydzie*, który powiada, że nie jest optymistą, zwłaszcza w rzeczach Przedlitawii, ale musi powiedzieć, że „dobrze idzie.“ Cóżby dopiero *Pester Lloyd* powiedział, gdyby był optymistą! „Porządek wraca w Wiedniu“, pisze dalej dziennik węgierski. Czy nie tak trochę jak w Peszcie po Vilagos? Dalej bowiem powiada: „Ministeryum popierać należy bądź co bądź...“ Są bowiem położenia, w których być po prostu ministeryalnem, jest największym liberalizmem.“ *Pester Lloyd* powinien być dodać: „wiedeńskim“ lub „węgierskim“.

Jeszcze parę dni temu *Gazeta krakowska* zbijała pogłoski o ustąpieniu pruskiego ministra wyznań i oświecenia Muehlera, a dziś pisze, że gdy tenże zajmował się jeszcze we czwartek nowymi pracami ustawodawczymi, w piątek prosił już o uwolnienie, ministeryum zaś jednogłośnie oświadczyło się za stosownością przyjęcia dymisji. Dalej potwierdza też gazeta wiadomość (podaną powyżej przez naszego berlińskiego korespondenta), że dotąd jedynie ma widoki objęcia teki po Muehlrze tajny wyższy radca sprawiedliwości Dr Falk. Nominacya jego jeszcze nie nastąpiła, ale przyjęcie dymisji jest niewątpliwie. Powodem jej ma być, zdaniem tejże gazety, że p. Muehler przekonał się z zajęć ostatnimi dniami, iż stanowisko jego we wszystkich stronach utrzymać się dłużej nie mogło. Korespondent nasz podaje, że Dr Falk będzie jakoby prywatnym sekretarzem Bismarku. My zawsze widzimy w dymisyi p. Muehlera chęć ujęcia sobie przez kanclerza partii liberalnej, która daje dziś większość w sejmie; zresztą dotychczasowy minister nie podzielał doktryny rodnia kościoła od państwa, ku któremu Prusy pozornie dążą; powtarzamy pozośnie, rzeczywiście bowiem we wszystkich kwestiach kościelnych obecnie podnoszonych idzie o poddanie kościoła państwu. Rozdział ma posłużyć na to tylko, aby kościół ubezwładnić, poczem dopiero przez rozejście nadejmuć nad nim władzy objąć jego zarząd i uczynić go narzędziem politycznym. Bómyw to o kościele protestanckim w Prusach, bo co do katolickiego kościoła, podkopuje się go rozdrożeniem i odjęciem mu udziału w szkole, jak dawniej odebrano mu już udział w zarządzie majątkiem.

Dzisiaj w Berlinie rozpoczął się obchód ordekrowy. Program jego obszerny, nie ciekawego nie przedstawia. Wypłata czwartego półmiliarda długu wojennego francuskiego rozpoczęła się 15go b. m. podług umowy dodatkowej z d. 12 września 1871. Od 15 stycznia do 1go maja r. b. winien bowiem skarb francuski spłacić czwarte półmiliarda, oraz 150 milionów procentów w ratach dwutygodniowych, razem więc 650 milionów.

Rozprawy o clach i podatkach przeciągają się w zgromadzeniu narodowem, i niewiadomo lech rezultat. Początkowo Thiers liczył na 200 głosów większości, a z każdym dniem cyfra ta maleje i schodzi do niepewności. Po ukończeniu obrad nad tym przedmiotem przyjdzie na stół sprawa przeniesienia siedziby rządu do Paryża, która już stała na porządku dziennym. Słychać, że deputowany paryski Vantrain grozi dymisją, jeżeli Izba nie uchwalała powrotu do Paryża. Vantrain, jako głowa muncypalności paryskiej nie może inaczej postąpić. A gdyby on się usunął, to znów mogłby wejść do Izby Hugo.

Dziennik serbski *Widowan* zapowiada nową erę dla Serbii z uznania księcia Milana pełnoletnim, co się przyczyni do utrwalenia domu Obrenowiczów. A tak, jak Hollenzollernowie stworzyli Prusy a potem połączyli Niemcy, tak Obrenowicze cały naród serbski połączą pod jednym rządem. Wprawdzie nie jest to jeszcze koniecznem, że co się udało jednemu, uda się drugiemu, gdyż nie w domu panującym lecz w narodzie leży jego potęga i siła; wprawdzie nie wiemy, dla czego potomkom Czarnego Jerzego oswojodziela Serbii z pod władzy półkijczyca odmówionem było utrwalić dynastyę, a ma być to przynajmniej następny starożytny Miłosza Obrenowicz.

czyż zechcą. Komisya konstytucyjna miała zrazu składać się z 24 członków, lecz później rozszerzono tę liczbę do 30, aby delegacya polska licznie reprezentowaną w niej być mogła. Dzienniki nie przyniosły jeszcze jej składu.

Listów z Wiednia nie otrzymaliśmy dzisiaj. W liście prywatnym czytamy, jakoby w Wiedniu słychać było, że ministeryum postanowiło bez względu na osnowę adresów własnego trzymać się programu, to jest tego, jaki pierwotnie w mowie tronowej objawiło, i takowy ile możności wykonać. Na pierwszym planie są zatem obok kontyngensu wojskowego i budżetu, sprawa galicyjska i nowella do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności. *N. fr. Presse* zdaje się na ów program całkiem być przygotowaną, skoro pisze w wydaniu wieczornem, że trudno, aby przedłożenie z nowella na tem posiedzeniu złożone być mogło.

N. fr. Presse może się cieszyć, widząc nominacyę bar. Holzgethana ministrem finansów w gabinecie państwowym. Widocznie hr. Andrassy zaniechał według jej rady projektu, aby na tę posadę mianować Węgra. I rzeczywiście, drańskie niemieckiego stronnictwa nie wypada, mogłoby się znów ministrowi spraw zagranicznych narazić. Zgoda zaś rozczulająca, widać to po *Pester Lloydzie*, który powiada, że nie jest optymistą, zwłaszcza w rzeczach Przedlitawii, ale musi powiedzieć, że „dobrze idzie.“ Cóżby dopiero *Pester Lloyd* powiedział, gdyby był optymistą! „Porządek wraca w Wiedniu“, pisze dalej dziennik węgierski. Czy nie tak trochę jak w Peszcie po Vilagos? Dalej bowiem powiada: „Ministeryum popierać należy bądź co bądź...“ Są bowiem położenia, w których być po prostu ministeryalnem, jest największym liberalizmem.“ *Pester Lloyd* powinien być dodać: „wiedeńskim“ lub „węgierskim“.

Jeszcze parę dni temu *Gazeta krakowska* zbijała pogłoski o ustąpieniu pruskiego ministra wyznań i oświecenia Muehlera, a dziś pisze, że gdy tenże zajmował się jeszcze we czwartek nowymi pracami ustawodawczymi, w piątek prosił już o uwolnienie, ministeryum zaś jednogłośnie oświadczyło się za stosownością przyjęcia dymisji. Dalej potwierdza też gazeta wiadomość (podaną powyżej przez naszego berlińskiego korespondenta), że dotąd jedynie ma widoki objęcia teki po Muehlrze tajny wyższy radca sprawiedliwości Dr Falk. Nominacya jego jeszcze nie nastąpiła, ale przyjęcie dymisji jest niewątpliwie. Powodem jej ma być, zdaniem tejże gazety, że p. Muehler przekonał się z zajęć ostatnimi dniami, iż stanowisko jego we wszystkich stronach utrzymać się dłużej nie mogło. Korespondent nasz podaje, że Dr Falk będzie jakoby prywatnym sekretarzem Bismarku. My zawsze widzimy w dymisyi p. Muehlera chęć ujęcia sobie przez kanclerza partii liberalnej, która daje dziś większość w sejmie; zresztą dotychczasowy minister nie podzielał doktryny rodnia kościoła od państwa, ku któremu Prusy pozornie dążą; powtarzamy pozośnie, rzeczywiście bowiem we wszystkich kwestiach kościelnych obecnie podnoszonych idzie o poddanie kościoła państwu. Rozdział ma posłużyć na to tylko, aby kościół ubezwładnić, poczem dopiero przez rozejście nadejmuć nad nim władzy objąć jego zarząd i uczynić go narzędziem politycznym. Bómyw to o kościele protestanckim w Prusach, bo co do katolickiego kościoła, podkopuje się go rozdrożeniem i odjęciem mu udziału w szkole, jak dawniej odebrano mu już udział w zarządzie majątkiem.

Dzisiaj w Berlinie rozpoczął się obchód ordekrowy. Program jego obszerny, nie ciekawego nie przedstawia. Wypłata czwartego półmiliarda długu wojennego francuskiego rozpoczęła się 15go b. m. podług umowy dodatkowej z d. 12 września 1871. Od 15 stycznia do 1go maja r. b. winien bowiem skarb francuski spłacić czwarte półmiliarda, oraz 150 milionów procentów w ratach dwutygodniowych, razem więc 650 milionów.

Rozprawy o clach i podatkach przeciągają się w zgromadzeniu narodowem, i niewiadomo lech rezultat. Początkowo Thiers liczył na 200 głosów większości, a z każdym dniem cyfra ta maleje i schodzi do niepewności. Po ukończeniu obrad nad tym przedmiotem przyjdzie na stół sprawa przeniesienia siedziby rządu do Paryża, która już stała na porządku dziennym. Słychać, że deputowany paryski Vantrain grozi dymisją, jeżeli Izba nie uchwalała powrotu do Paryża. Vantrain, jako głowa muncypalności paryskiej nie może inaczej postąpić. A gdyby on się usunął, to znów mogłby wejść do Izby Hugo.

Dziennik serbski *Widowan* zapowiada nową erę dla Serbii z uznania księcia Milana pełnoletnim, co się przyczyni do utrwalenia domu Obrenowiczów. A tak, jak Hollenzollernowie stworzyli Prusy a potem połączyli Niemcy, tak Obrenowicze cały naród serbski połączą pod jednym rządem. Wprawdzie nie jest to jeszcze koniecznem, że co się udało jednemu, uda się drugiemu, gdyż nie w domu panującym lecz w narodzie leży jego potęga i siła; wprawdzie nie wiemy, dla czego potomkom Czarnego Jerzego oswojodziela Serbii z pod władzy półkijczyca odmówionem było utrwalić dynastyę, a ma być to przynajmniej następny starożytny Miłosza Obrenowicz.

czyż zechcą. Komisya konstytucyjna miała zrazu składać się z 24 członków, lecz później rozszerzono tę liczbę do 30, aby delegacya polska licznie reprezentowaną w niej być mogła. Dzienniki nie przyniosły jeszcze jej składu.

wicza; lecz w artykule powyższym, jeśli mu przyznać

FELIKS SKOTNICKI

powróciwszy po kilkunastu niebytności do swego miasta rodzinnego poleca się jako **nauczyciel muzyki** i **tańskawym** względem Szan. Rodziców i Opięknów. Mieszka przy ulicy Floryańskiej N. 331, drugie piętro. (187-1-2)

Do kolonizowania

pół mili od Krakowa, 200 morgów ornej ziemi bardzo dobrej, po 150 i 200 Reńskich za morgę — począwszy od 10 morgów i wyżej, jakiej ilości kto zażąda. Materiał budowlany do wystawienia budynków porządnych dodany będzie bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje DOM KOMISOWO-HANDLOWY **L. Sroczymowskiego** w Krakowie w Hotelu Saskim. (251-1-2)

Ogłoszenie.

W dobrach Bursztynskich w Rewirze Tenetnickim przy samej kolei żelaznej położonym a ćwierć mili od dworca w Bukaczowcach oddalonym jest 9003 sztuk dębów, a między temi 1/3 materiałowych od 18 do 31 cali, z wolnej ręki do sprzedania. Cena szacunkowa ustanawia się na 40,000 złr. wa. a oferty z załączonym wadium 500 złr. mają być do Administracji dóbr Bursztynskich lub do J.W. hr. Włodzimierza Rossockiego w Lwowie adresowane i najdalej do końca t. m. przysłane. — Bliższych warunków tej sprzedaży udzieli piśmie lub ustnie na zapytanie Administracja dóbr. (182-1-3)

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmowi, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.
Niedawno doświadczenia dokonane w Niemczech, a potwierdzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica), posiadają własności skuteczne do zadowienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlowi nerwowemu, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, niewrażliwym twarzy i bezsenności. (27-3-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Ryńskim gł. i w aptece pod Gwiazdą, i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materiałów aptecznych, i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berliera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materiałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Ces. król.

uprzyw..

Kolej galicyjska

Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

C. k. uprzyw. kolej **Karola Ludwika** zamierza dwa parochody wraz z dotyczącymi zbiornikami na wodę i węgle (2 Lokomotive sammt Tender) zbudowane we fabryce Borsiga w roku 1847, a do ruchu kolejnego już nieprzydatne, z wolnej ręki sprzedać.

Oba te przedmioty oglądać można w warsztacie w Przemyśle. Oferty na takowe mają być najdalej do 15 Lutego r. b. do Dyrekcji ruchu c. k. uprzyw. kolej. galic. Karola Ludwika we Lwowie wniesione.

Lwów 13go Stycznia 1872 r.

Dyrekcya Ruchu.

Adjunkt leśniczy,

uzdolniony, w sile wieku, kawaler z roczną pensją 250 złr., 15 złr. dodatku na umundurowanie każdego roku, wolnem mieszkaniem i 6 sag drzewa z przywozem na opał i wyznaczeniem dyet w zastępstwie służbowem — otrzyma natychmiast posadę u podpisanej Dyrekcji. — Tutejszokrajowi z znajomością języka niemieckiego mają pierwszeństwo.

Zgłosić się do Dyrekcji lasowej dóbr Wgo L. Eichborna w Zakopanem. (174-2-3)

Raccahout arabskie

p. Delungremier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię lekarską, leczy słabości żołądka i kiszki, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26 — w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha i u cukierni pp. Zmudzkiego i Kostekiego — w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza (13-2-13)

SYROP I PASTA P. BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy nieżyt, grypy, kaszle, kłus, słabości gardła, katar, zapalenie piersi, jak również kanał urynowego i pęcherza.

Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honore 7, — w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego pod Koroną w Ryńskim gł. i w aptece pod Gwiazdą — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (11-2-16)

Zniżenie opłaty

za czyszczenie wagonów

przy przewozie bydła

ważne od 15 Stycznia 1872.

Na przestrzeniach podpisanych kolei począwszy od 15 Stycznia 1872 r. opłata za czyszczenie wagonów t. j. za nakazaną przez władze desinfekcy wagonów dla bydła, dla ułatwienia przewozu bydła, niższona będzie jak następuje:

1. Za ośmiokółowy wagon bez względu czy jest naładowany dużym bydłem czy cielętami pobierać się będzie bez różnicy odległości złr. 4.
 2. Za 4 kółowy wagon pod temi samymi warunkami złr. 3.
 3. Za władowanie tylko 4 lub mniej sztuk dużego bydła lub 10 albo mniej sztuk cieląt w 8mio-kółowy lub 4ro kółowy wagon 2 złr.
- Zaś od cieląt ssących, które wraz z matkami przesyłane będą, nie pobiera się żadnej opłaty za czyszczenie. (210)

Zarząd austr. węgl. kolei żelaznych.

Do wynajęcia od 1go Lipca r. b.

mieszkanie obszerne w Ryńku głównym l. 356, 1sze piętro.

Bliższa wiadomość u Prof. Józefa Kremera przy ulicy Sławkowskiej l. 289/405 pierwsze piętro. (169-3-3)

W Królestwie Polskiem,

dziesięć mil od Krakowa jest do wydzierżawienia od św. Jana Majątek ziemski obejmujący 500 morg ornego pola, 100 m łąk, i 100 morg pastwisk, cena dzierżawna 1500 złr. rocznie — jako kaucyę, a nawet i czynsz dzierżawny — przyjeby się jaką małą realność ziemską w Galicji — bliższe szczegóły w Krakowie w Hotelu Polskim u właścicieli Anny Puchowskiej — listy pod tym samym adresem. (180-1-3)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU

WAPNA

PP. GRIMAUT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1847 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katar, kaszel i chrypki dźwięczne, kłus, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis), ale szczególnie pomyślnie sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (płucie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najpoważniejszy i potnięcie nozów, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tęższy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze smaku gruszy i szałwy i laurowych liści P. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwozających. (25-3-24)

Dostać można w Krakowie: w aptece pp. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Ryńskim gł. i w aptece pod Gwiazdą, i u p. Redyka — we Lwowie w Składzie materiałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berliera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materiałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

ŚRODEK

odrazu uśmierający migrenę, ból głowy gwałtowny i neuralgię, biegunki i rżnięcie w żołądku, ZWANY

GUARANA

PP. GRIMAUT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Jeden Proszek rozpuszczony w liżce wody o-cukrzanej i żąty, dostatecznym jest do uśmierzania natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwaście proszków.

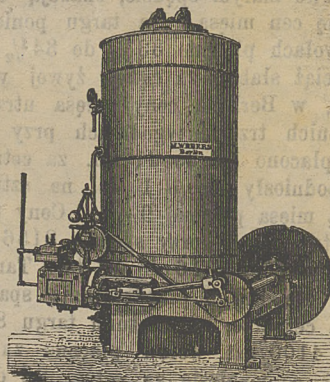
Dla uniknięcia fałszu, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem Grimault et Comp. (24-3-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Ryńskim gł. i w aptece pod Gwiazdą, i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materiałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berliera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materiałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

M. Webera

przenośną

machine parową



nabyć można u Józefa Oesterreichera w Wiedniu, Akademiestrasse 3, Skład rolniczo-gospodarczych i przemysłowych machin. (1729-3-12)

PASTA I SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzanie najpoważniejszego kaszlu, grypy, katarów, kłusu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (bronchitis), nieoceniony w początkach suchoty i na irytacje piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cennych jego własności odznaczony rzadkim we Francji zaszczytem, pomieniony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece P. Kullaka; w Poznaniu u D^{ra} MANKIEWICZA.

(61-3-)

Zaproszenie do Subskrybcyj na 1000 szt. pełno wypłaconych akcji po 100 złr.

TOWARZYSTWA HANDLOWEGO
DIA OGOLNEGO OBROTU REALNOŚCIAMI

(Handels-Gesellschaft für den allgem. Realitäten-Verkehr).

Towarzystwo akcyjne zawiązane w celu zajmowania się handlem realnościami, zakupowania większych obszarów ziemi, przeprowadzania nowych i przeistaczania dawnych budynków, przejmowania i dalszego odstepowania mających się wykonać budowlanych i wodnych, jak niemniej budowy kolei żelaznych, sprzedaż własnych oraz oddanych na sprzedaż realności, zakładania spółek w celu nabywania domów mieszkalnych i t. d.

Art. I.

Subskrypcya odbędzie się jednocześnie:

w Krakowie w Banku galic. dla Handlu i Przemysłu,
w Lwowie w Galicyjskim Banku Krajowym,
w Pradze w Allgemeine Böhmische Bank,
w Bernie w Mährische Escompte Bank,
w Peszcie w Anglo-Hungarian Bank,
w Grazu w Steiermarkische Escompte Bank,
w Linzu w Bank für Ober-Oesterreich und Salzburg,
w Wiedniu w Wiener Vororte-Bank,

w dniu 25 i 26 Stycznia 1872 r.

podczas zwykłych godzin biurowych.

Subskrybenci są obowiązani ściśle zastosować się do warunków w art. IV. wyrażonych, jeśli życzą odebrać ilość zasubskrybowanych a następnie przyznanych im akcji.

Art. II.

Kurs subskrypcyjny tychże akcji oznacza się na złr. 105 w. a. za sztukę.

Art. III.

Przy subskrypcyj należy złożyć tytułem kaucyj po złr. 20 na każdą subskrybowaną akcję, w gotówkę, asygnacjach kasowych różnych instytucji, w asygnacjach hipotecznych, albo w efektach, według kursu giełdowego z dnia poprzedzającego.

Art. IV.

Subskrybenci są obowiązani należytość emisyjną, za przynależną im ilość akcji złożyć w następujących terminach, mianowicie:

złr. 50 w. a. na każdą sztukę dnia 29go Lutego 1872 r.

” 55 ” ” ” 31go Marca

Subskrybenci winni zapłacić przy uiszczeniu drugiej raty ubiegły kupon od 1 Stycznia 1872 r. w stosunku 5% rocznie, w zamian czego bonifikować się im będzie procent od tej wpłaconej raty w tym samym stosunku. Kaucye złożone w gotówkę, będą wliczone przy ostatniej wpłacie, efekta zaś zostaną stronom zwrócone.

Każdemu Subskrybentowi wolno jest po uskutecznionej reparycji, drugą ratę za przynależną mu akcję złożyć nawet przed wyznaczonym terminem, poczem za uiszczeniem pełnej wpłaty i wartości ubiegłego kuponu od 1 Stycznia 1872 r., zostaną mu wydane akcje wraz z kuponem bieżącym od 1 Stycznia r. b. w miejscach, gdzie takowe zasubskrybowali.

Art. V.

Każdy Subskrybent otrzyma pokwitowanie tak na ilość zasubskrybowanych przez niego akcji jak i na złożoną w tym celu kaucyę, na której wszystkie powyższe warunki będą wyszczególnione. Poświadczenie to należy zwrócić przy odbiorze akcji.

Blankietów subskrypcyjnych udziela bezpłatnie niżej podpisany Bank, oraz wszystkie miejsca subskrybcyjne. Wiedeń dnia 18 Stycznia 1872 r.

Wiener Vororte-Bank,

I. Schottenbastei Nr. 11.

(266-1-3)